

SŁOWO OD REDAKTORA NACZELNEGO

Rok 1994 to czas nieodległy, przez wielu pamiętany, ukryty w zakamarkach pamięci; dla wielu będący zamierzchłą, trudną do ogarnięcia przeszłością. Kiedy ukazywał się w Olsztynie pierwszy numer rocznika „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, świat, a w nim Polska, był inny. W Rwandzie po zamachu na samolot prezydencki, w wyniku masakry ludności zostało zamordowanych ponad milion niewinnych osób. Trwała wojna domowa na Bałkanach, a Ukraina, za cenę gwarancji bezpieczeństwa i pomoc finansową, oddała swój arsenał jądrowy, co po 28 latach przyniosło jakże bolesne konsekwencje. Trzy miliony ludzi żegnało w Brazylii zmarłego mistrza Formuły 1 Ayrtona Sennę. W Republice Południowej Afryki prezydentem został Nelson Mandela, a pokojową Nagrodę Nobla odebrali Jasir Arafat, Szimon Peres i Icchak Rabin.

Film „Lista Schindlera” Stevena Spielberga zdobył Oscara, a w Polsce zmarł wokalista zespołu Dżem Ryszard Riedel. W Japonii do sprzedaży trafiła pierwsza konsola PlayStation, a na plaży w Brazylii sylwestrową noc witało 3,5 miliona ludzi. W Polsce złożony został formalny wniosek o przyjęcie do Unii Europejskiej, zaś Rada Miasta Krakowa nadała Piotrowi Skrzyneckiemu (kto sięga w tej chwili do internetu, by sprawdzić „kim był”?) honorowe obywatelstwo. Odbyla się polska premiera filmu „Trzy kolory: Czerwony” w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, na antenie TVP2 wyemitowano premierowe wydanie „Familiady”.

W tym „innym” i nieodległym świecie narodził się pomysł, by na rynek wydawniczy wypuścić nowe pismo i nadać mu tytuł „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”. Można odnieść wrażenie, że zestawienie tych terminów jest tyleż śmiałe, co kłopotliwe. Z jednej strony „humanistyka” i „przyrodoznawstwo” są uwikłane w jakiś rodzaj opozycji, przeciwieństwa. Z drugiej, pomysłodawcy tytułu jakby chcieli ująć najszerzy obszar zainteresowań, objąć nim możliwie największy zakres tak autorów, jak i odbiorców.

Przez wszystkie te lata na łamach rocznika ukazało się kilkaset artykułów, których autorami były osoby z zagranicy i kraju, z Olsztyna i innych ośrodków naukowych. Nad kolejnymi numerami pracowały różne składy redakcyjne, a wydawały je kolejne kolegia wydawnicze.

Wszystkim bez wyjątku należą się słowa uznania, pamięci i szacunku. Gdyby Państwa nie było, nie byłoby tego jubileuszu, a pismo utonęłoby w przepastnych pokładach archiwów takiej czy innej instytucji województwa warmińsko-mazurskiego.

Spoglądanie w przeszłość jest ważne, daje poczucie stabilności i jednocześnie satysfakcji. Trudno jednak uniknąć pytań o to, co i jak dalej. Po 30 latach przyszło nam żyć w „nowym” świecie. Opisywanie uwarunkowań i dziejących się zdarzeń mogłoby spokojnie złożyć się na odrębny (może 31.) numer HiP. W świecie, w kraju, w polityce, w nauce dzieje się wiele, może zbyt wiele. Do lamusa odchodzi papier i druk, zastąpiony nieograniczonymi nakładami wydań internetowych. Autorzy czują się zagrożeni przez „autora widmo” ulokowanego gdzieś w umyśle sztucznej inteligencji. Wartość tego, co ktoś napisał, nie jest mierzona skalą talentu, odwagą poglądów, precyzją myślenia czy polotem stosowanej składni, ale liczbą punktów, które mierzone są wykresem, logarytmem, przynależnością do takiej bądź innej „bazy”. Piszący myślą o „slotach”, czy ich wystarczy, czy przeliczone będą na wartość ewaluacyjną, czy opuszczą złowieszcze tereny „N zero”.

Humanistyka zdaje się cierpieć jako niemodna, niepraktyczna, niedająca zatrudnienia, a jednocześnie coraz bardziej niezbędna, nie do pominięcia, zwłaszcza gdy chodzi o szeroko rozumianą etykę. Przyrodoznawstwo „kwitnie”, wyznacza perspektywy, sugeruje rozwiązania na przyszłość. Człowiek nie bardzo wie, kim jest, zadaje ból i cierpienie, niszczy i uśmierca. Człowiek walczy z przyrodą, unicestwia gatunki, ze świadomością, że „przyroda” przeżyje, również bez człowieka.

Nie jest oczywiste, czy za 30 lat pojawi się 60. wydanie? Czy będziemy jeszcze „czytać”, czy może przekazywać sobie myśli poprzez zakodowane w nas „czipy”? Czy będziemy pisać teksty, a może tylko przyjmować to, co zapoda nam AI? Póki co „humanistyka” szuka swego miejsca, a „przyrodoznawstwo” penetruje śmiało otwierające się we wszechświecie zagadki. Póki co u fundamentów tak jednego, jak i drugiego stoi „zaciekawiony” człowiek. Pozostaje życzyć sobie i wszystkim, którzy sięgali i będą sięgać po HiP, by tak było dalej.

I taka jest nadzieja na kolejnych 30 lat.

Mirosław Pawliszyn